Położenie Europy jest takie,że odtąd staje się niepodobieństwem,by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu,pod grozą,że sam się zgubi,narażając tym sposobem sprawę wspólną.

/Adam Mickiewicz,"Trybuna Ludów" z 15.III.1849 r./

NUMER POSWIECONY STOSUNKOM POLSKO - CZESKIM.

AGENCJA ZACHODNIA

Rok I Warszawa,dnia 22 listopada 1943. Nr. 10 - 11.

M Y I C Z E S I.

Pomoc polityczna,rodzinna - należną od Polski bratu Czechowi.

/A.Mickiewicz:"Skład zasad Legionu Polskiego" 29.III.1848r./

Niedawna 25-rocznica powstania Republiki Czeskosłowackiej przypomniała społeczeństwu polskiemu sprawę stosunków polsko-czeskich.Dalecy zarówno od laurkowych nastrojów jubileuszowych,jak i od niechęci,do której mogłaby dać asumpt polityka Prez. Benesza - musimy szczerze powiedzieć to,co o tej sprawie myślimy.Jeśli mamy się zrozumieć,musimy sobie powiedzieć wszystko.

Federacja polsko-czeskosłowacka,uroczyście proklamowana w dniu 11.XI.1940 r. była pomyślana jako związek dwu równych sobie państw,dookoła których na tej samej zasadzie miały się w przyszłości skupić inne kraje środkowo-europejskie.Związek ten współpracowałby z wielkimi mocarstwami na stopie całkowitej równorzędności.

Wizyta moskiewska Prez.Benesza będzie bez wątpienia ukoronowaniem tej fazy jego polityki,która upłynęła pod znakiem powolnego,lecz stałego wycofywania się ze wspomnianej federacji.Zamierzony sojusz czesko-rosyjski,do którego,stosownie do szczególnej klauzuli,będą mogły przystąpić inne kraje,oznacza właściwie uznanie przez Czechy hegemonii rosyjskiej w Europie środkowej,a więc porządku,nie dającego się pogodzić z ideą federacji.Samo zresztą zawarcie sojuszu przez czeskosłowacki rząd emigracyjny bez udziału Polski,nie utrzymującej z Rosją stosunków dyplomatycznych,jest jaskrawo sprzeczne z układem federacyjnym,który przewidywał jedną dla całej federacji politykę zagraniczną.Prez.Benesz zlekceważył zupełnie to postanowienie,odejmując układowi jego sens, a więc - użyjmy tu odpowiedniego wyrazu - zrywając właściwie federację z Polską.

Jakież stanowisko wobec tych faktów ma zająć Polska ? Czy wzorem emigracyjnego rządu czeskosłowackiego ma udać się do Moskwy i,rezygnując z dotychczasowych planów, przystąpić do sojuszu jako trzeci partner,a drugi skolei wasal Rosji Sowieckiej ? Wiemy dobrze,że taki pomysł jest dla nas nie do przyjęcia.Hegemonia rosyjska byłaby równoznaczna z utratą niepodległości Polski.Pragnęliśmy i pragniemy współpracy z Rosją, ale nie protektoratu rosyjskiego.Nie dawne to czasy,gdy znaczna część naszego kraju wyzwoliła się z pod tego "protektoratu" po stu kilkudziesięciu latach niewoli.Zbyt dobrze znamy arkana polityki sowieckiej,byśmy nie wiedzieli,że polityka zagraniczna Sowietów w swej zasadniczej linii nie odbiega w niczym od polityki rządów carskich.

Rozumiemy,że Czesi,patrzący na Rosję z perspektywy setek kilometrów i pozostający pod urokiem haseł panslawistycznych,mogą w niej widzieć najpotężniejsze mocarstwo słowiańskie,zdolne do obronienia Słowian przed zalewem germańskim.My widzimy jednak Rosję z bliska i nie w słońcu haseł,lecz w praktyce dnia codziennego.Widzimy inaczej. Dla nas każda forma hegemonii rosyjskiej - to niewola.

Nie łudźmy się powtarzanym często zdaniem,że polityka rządu Prez.Benesza nie jest polityką narodu czeskiego,który żywi do nas prawdziwą sympatię.Prez.Benesz jest dla każdego niemal Czecha bohaterem narodowym,jako orędownik sprawy czeskiej na świecie po tragedii roku 1938.Choć nie wszyscy we wszystkiem podzielają jego zapatrywania polityczne,większość Czechów uważa za trafną linię postępowania,którą obrał względem Rosji.Fakt ten jest dla nas niemiły,nie przestaje jednak wskutek tego być faktem.

Cóż więc nam pozostaje ? Czy rezygnacja z planów federacyjnych i oparcie się na własnych siłach oraz na sojuszach z innymi państwami a przede wszystkim Anglią ? Zdajemy sobie trzeźwo sprawę z tego,że ani własna nasza siła,ani zamorskie sojusze nie zastąpią nam politycznych i gospodarczych korzyści współpracy z najbliższymi sąsiadami. To też mimo rozczarowań i trudności,nie możemy zaniechać planów federacyjnych,które pozostaną jednym z kanonów polskiej polityki zagranicznej.Jeśli zawiodą nas Czechy,- nie zaniechamy organizowania federacji bez nich.Jeśli nie da się jej zrealizować dzisiaj,może da się to zrobić jutro !

Czesi muszą wiedzieć,że chęć ścisłej z nimi współpracy nie jest dla nas pomysłem koniunkturalnym.Być może z czasem i oni zrozumieją,że związek polsko-czeski jest jednakim dla obu stron interesem.Może dostrzegą,że decydując się na federację z nimi,decydujemy się tym samym na konieczność dzielenia ich trudności i kłopotów.

Ani sprawa federacji,ani stosunku do Rosji nie wyczerpują całości interesujących nas zagadnień.Są jeszcze rzeczy może mniej ważne,ale przykre i drażliwe,które nie jeden cień rzuciły na rzeczywistość polsko-czeską.

Jedną z nich jest sprawa Śląska Zaolziańskiego.Nie wchodząc w szczegóły,musimy tu w założeniu stwierdzić,że przyłączenie Zaolzia w roku 1938 było aktem sprawiedliwości dziejowej.Ludność Zaolzia zamieszkała tam od wieków,jest polska i chce do Polski należeć.Doceniamy znaczenie współpracy polsko-czeskiej,z ziemi tej jednak Czechom podarunku zrobić nie możemy.Sprawa Zaolzia nie kończy się jednak na ludności.To nadto zagadnienie wielkiej donios1ości gospodarczej tego skrawka ziemi,przez który przebiegają jedne z najważniejszych szlaków komunikacyjnych i który kryje znaczne bogactwa kopalne.Wiemy,że Czechom zależy na Zaolziu nie ze względu na ludność,lecz z uwagi na jego wartości gospodarcze.Otóż sprawy nadają się do uregulowania.Nie przecinając łączności politycznej Zaolzia z Polską da się stworzyć taki stan rzeczy,który zapewni Czechom odpowiednie koncesje gospodarcze i komunikacyjne.Przy obustronnej dobrej woli i zrozumieniu interesów obu stron sprawa Zaolzia może być rozwiązana ku obopólnemu zadowoleniu.Oczywiście w razie powrotu Czechów do federacji sprawa Zaolzia staje się jeszcze prostsza.Wewnętrzne granice federacyjne byłyby raczej liniami administracyjnymi,niż granicami we właściwym,politycznym tego słowa znaczeniu.

Skolei kilka słów poświęcimy sprawie Słowacji.Jesteśmy zdania,że postępowanie Czechów względem sympatycznych nam Słowaków nie odpowiadało przyjętym niegdyś zobowiązaniom.Trzeba tu jednak kategorycznie stwierdzić,że Polacy nie prowadzą wśród Słowaków żadnych antyczeskich intryg.Nie chcemy dzielić,lecz łączyć.W sporze czesko-słowackim ograniczamy się do roli widza,który czeka aż do właściwego ułożenia stosunków bez obcej interwencji dojdzie.

Rozważań naszych na tematy polsko-czeskie nie skończymy jednak przeglądem punktów sporu,czy zadrażnień.Być może i myśmy popełnili błędy wobec narodu czeskiego.Chcemy jednak wyrównać nieporozumienia i dlatego wolimy teraz z całą dobrą wolą i szczerością powiedzieć wszystko to,co nas z Czechami różniło,aby potym w nowej Europie stanąć z zamkniętym rachunkiem przeszłości do wspólnej pracy dla dobra obu narodów.Swiadectwem tej dobrej woli z naszej strony jest fakt,że idea federacji polsko-czeskiej,rzucona niemal nazajutrz po tak przykrym kryzysie zaolziańskim spotkała się u nas powszechnie z prawie entuzjastycznym przyjęciem.

Dziś entuzjazm ten,niestety,pod wpływem polityki Prez.Benesza znacznie zmalał. Mimo to temperatura sympatii politycznych do Republiki Czesko słowackiej jest stale wysoka i oznacza w stosunku do okresu 1919-1939 znaczny postęp.Aby był on jeszcze większy musimy się lepiej poznać.My Polacy za mało interesujemy się życiem Czechów i za mało rozumiemy ich właściwości psychiczne.Wręcz odwrotnie przedstawia się ta sprawa w Czechach.Tam sympatia do narodu polskiego,niezłomnie walczącego z Niemcami,stała się zjawiskiem powszechnym.Jednak właściwych intencyj polityki polskiej Czesi nadal nie rozumieją !

Te rzeczy nie mało nam bruździą.Dążmy do tego,by się wyrównały; aby u nas wzrosło zainteresowanie życiem,kulturą i właściwościami czeskimi,w Czechach zaś dojrzała należyta ocena korzyści ścisłej współpracy z Polską.Wówczas zrozumiemy się,ocenimy wzajemnie i pójdziemy w przyszłość r a z e m !

POLSKA I CZECHY W LATACH 1914-1938.

W 20-leciu powersalskim Polska nie zdołała dojść do trwałego porozumienia z Czechami ani ułożyć z nimi dobrych stosunków sąsiedzkich na podstawie wzajemnego zaufania,wspólnych celów i dążeń w polityce zagranicznej.Fakt ten zaciężył nad polityką polską,a znacznie bardziej nad czeską.Będzie więc rzeczą pożyteczną zdać sobie sprawę z istotnych przyczyn tarć polsko-czeskich.Podobnie bowiem jak w medycynie należyte rozpoznanie choroby i jej źródła jest niezbędnym warunkiem skutecznego leczenia,tak w polityce poważne i uczciwe przedstawienie genezy i historii konfliktu otwiera drogę do jego zażegnania.

Stosunki podczas pierwszej wojny światowej.

Podczas pierwszej wojny europejskiej współpraca polsko-czeska rozwijała się przede wszystkim na Zachodzie.Z polskiej strony działał tam Dmowski,z czeskiej Masaryk i Benesz.Dmowski był zwolennikiem najściślejszego związku między Polską a Czechami i pracował w mierę swoich możliwości nad tym,aby Czechy były jak największe i jak najsilniejsze."Dopóki - twierdził Dmowski - ramię śląskie niemczyzny,Lignica-Wrocław,ma po drugiej stronie nieznienczony obszar czeski,dopóty siła jego jest względna i nacisk niemczyzny na nas stąd idący nie może posiadać zbytniego impetu.Dzięki temu w znacznej mierze nasza najdalej na zachód wysunięta ziemia,Poznańskie,oparła się zalewowi niemieckiemu.Inne było by nasze położenie,gdyby naród czeski znikł z powierzchni Europy,gdyby jego ziemia stała się niemiecka.Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć,że odrodzenie narodowe Czech umożliwiło odbudowanie Polski w tych granicach na zachodzie, które dziś posiadamy.Dodam,że b e z p o r ó w n a n i a w i ę k s z e z n a c z e n i e d l a C z e c h m a i s t n i e n i e P o l s k i: gdybyśmy się byli nie utrzymali na zachodzie,Czesi nie mogli by istnieć jako naród,stali by się słowiańską wyspą w morzu niemieckim jak Serbowie Łużyccy."

Równie głębokiej i obiektywnej oceny znaczenia Czech dla Polski,a Polski dla Czech próżno szukalibyśmy w wynurzeniach Masaryka czy tym mniej Benesza."Żądaliśmy przede wszystkim - wyznaje w swych pamiętnikach Benesz - zjednoczenia wszystkich ziem polskich Rosji,Austrii i Niemiec w jednym jedynym państwie i ich szerokiej autonomii w obrębie Rosji.Byliśmy przeciwni dwulicowej polityce Polaków austriackich i odrzucaliśmy antyrosyjską agitację w państwach Ententy.Chcieliśmy względem wszystkich Sprzymierzonych być lojalni i mimo naszego krytycznego stanowiska także względem carskiej Rosji: pracowaliśmy na rzecz takiego polskiego maximum /sic!/,które w interesie wszystkich Sprzymierzonych i samej Polski uważaliśmy za osiągalne przed wybuchem rewolucji rosyjskiej...Gdy wybuchła rewolucja rosyjska,ukazała się proklamacja Rządu Tymczasowego,padł wreszcie front rosyjski,a wraz z nim...ostatnia przeszkoda dla Sprzymierzonych,dla Polaków i dla nas do urzeczywistnienia słusznych życzeń polskich.Odtąd pracowaliśmy z Polakami zgodnie,chociaż u s i ł o w a l i ś m y

p o w ś c i ą g a ć i c h ż ą d a n i a t e r y t o r i a l n e i reprezentowaliśmy zasadę: p a ń s t w o p o l s k i e n i e c h s i ę z a m k n i e w g r a n i c a c h e t n o g r a f i c z n y c h i otrzyma dostęp do morza w Gdańsku."

Wbrew twierdzeniu Benesza Czesi nawet po rewolucji rosyjskiej upierali się przy częściowym tylko rozwiązaniu zagadnienia polskiego. Gdy rosyjski Rząd Tymczasowy w proklamacji z 30.III.1917 głosił konieczność powstania "niepodległego państwa polskiego, utworzonego ze wszystkich ziem, zaludnionych w większości przez naród polski" i upatrywał w tym "niezawodną rękojmię trwałego pokoju w przyszłej odnowionej Europie", a Państwo Polskie chciał tylko widzieć "połączone z Rosją wolnym wojskowym przymierzem", gdy piotrogrodzki "sowiet" delegatów robotniczych i żołnierskich w odezwie do narodu polskiego z 28.III.1917 stwierdził, że "Polska ma prawo być z u p e ł n i e n i e p o d l e g ł a pod względem państwowo-międzynarodowym", Czesi zajęli stanowisko bardziej prorosyjskie, niż sami Rosjanie. W depeszy programowej wysłanej do Rządu Tymczasowego przez Czechosłowacką Radę Narodową sprawa polska ujęta została w następujący sposób: "Polska zjednoczona, w o l n a w w o l n e j R o s j i, zjednoczenie Rosjan /sic!/ z Galicji...z rodakami z Rosji."

Był to smutny paradoks, że Dmowski pragnął nie tylko Polski wielkiej i potężnej, ale także i Czech jak największych i jak najsilniejszych, Benesz chciał wprawdzie silnych Czech, ale Polskę chciał widzieć jak najsłabszą i jak najmniejszą. Drugim paradoksem był fakt, że Czesi żądali dla siebie granic historycznych tam, gdzie historia dawała im większe możliwości, a etnograficznych czy nawet rasowych /Słowacja, Ruś Zakarpacka/ tam, gdzie historia się przeciw nim zwracała, Polsce zaś przyznawali prawo tylko do granic etnograficznych i to bardzo wąsko pojętych.

W początku listopada 1917 Benesz zwrócił się do Dmowskiego z propozycją zawarcia poufnego paktu między Polskim Komitetem Narodowym a Czechosłowacką Radą Narodową. Dmowski oświadczył w odpowiedzi, że skłonny będzie zawrzeć nie tylko zwykły układ, ale także i sojusz pod warunkiem wszakże, że czescy politycy nie będą występowali przeciw Polsce. Przyjął te warunki Benesz, ale akcja czeska za oderwaniem Galicji Wschodniej od Polski nie ustała, przeciwnie wiosną 1918 wznowił Benesz swoją akcję za oddaniem Lwowa Rosji. Chociaż więc Polski Komitet Narodowy starał się, gdzie tylko mógł, pracować na rzecz Czechów i dopomagać do utworzenia silnego państwa czeskiego /akcja Dmowskiego w listopadzie 1917 i wiosną 1918 u rządów Koalicji/ nie zostały zadzierżgnięte węzły ściślejszej współpracy.

Spór o Śląsk Cieszyński.

Zdawało się przez czas pewien, że podstawy dobrych stosunków sąsiedzkich położone zostaną nie na wychodztwie, lecz w kraju i to rzecz szczególna, przez próbę usunięcia sporu terytorialnego o Śląsk Cieszyński. Sporne terytorium Cieszyńskie, część dawnego Śląska austriackiego, obejmowało obszar niewielki - około 2000 km.kw. - ale bogaty w węgiel. Od początku czasów historycznych należało do Polski. Skutkiem rozbicia dzielnicowego Polski po śmierci Bolesława Krzywoustego /1138/ związki Cieszyna z Państwem Polskim rozluźniały się coraz bardziej, ale pozostawał on pod rządami książąt piastowskich. W 1335 książęta śląscy uznali się wasalami korony czeskiej, w 1653 po wygaśnięciu Piastów śląskich przeszedł Cieszyn we władanie Habsburgów jako królów czeskich i pod panowaniem habsburskim pozostawał do 1918. Po zaprowadzeniu w Austrii w 1907 głosowania powszechnego na 4 posłów, wybieranych z Księstwa Cieszyńskiego do parlamentu wiedeńskiego, ludność wybrała 3 Polaków. Austriacki spis ludności przeprowadzony w 1910 wykazał, że w powiatach cieszyńskim i frysztackim Polaków było 123324, czyli 76,7 %, pozostałą ludność stanowili Czesi i Niemcy. Po wojnie światowej Polacy domagali się przyłączenia do Polski powiatów bielskiego, cieszyńskiego i frysztackiego, oddawali natomiast Czechom powiat frydecki, w którym ludność polska ma przewagę tylko w niektórych gminach na północy. Czesi natomiast żądali, aby granicę z Polską stanowiła rzeczka Olza t.j., aby do państwa czeskiego włączone zostały cały powiat frydecki, prawie cały frysztacki i dwie trzecie cieszyńskiego bez miasta Cieszyna. Tak więc spór obejmował powiaty cieszyński i frysztacki. Żądania swoje motywowali Czesi potrzebą posiadania bogatych kopalń węgla w powiecie frysztackim i północnym skrawku frydeckiego, gdzie jest większość polska, oraz linii kolejowej Wrocław-Bogumin-Cieszyn-Jabłonkowo-

Koszyce.

Nie zdołali zawrzeć w sprawie cieszyńskiej umowy na wychodztwie Dmowski i Masaryk, może dlatego, że Czesi uzyskali zapewnienia gabinetu paryskiego, iż Francja poprze w całości pretensje czeskie do Cieszyna. Do porozumienia doszło natomiast w kraju i to do porozumienia podwójnego, pomiędzy przywódcami politycznymi obu bratnich narodów i pomiędzy przedstawicielami polskiej i czeskiej ludności miejscowej. W maju 1918 na uroczystości 50-lecia czeskiego Teatru Narodowego przybyli do Pragi polscy posłowie do parlamentu austriackiego Głąbiński, Skarbek, Witos i Moraczewski, przywódcy narodowej demokracji, ludowców i socjalistów. Głąbiński i najwybitniejszy przebywający wówczas w Czechach polityk czeski Kramarz zawarli pakt tej treści, że dla rozstrzygania spraw spornych powstanie mieszany komitet polsko-czeski po 5 członków z każdej strony. Pakt przewidywał dalej, że Śląsk Cieszyński przypadnie Polsce z wyjątkiem tych gmin na pograniczu zachodnim, które komitet mieszany uzna za czeskie lub przeważnie czeskie. Pakt ten ratyfikowali przedstawiciele wszystkich stronnictw czeskich, z Polaków podpisali go Głąbiński, Skarbek i Jan Kasprowicz. 5. listopada 1918 przedstawicielstwo ludności miejscowej t.j. Polska Rada Narodowa w Cieszynie i Czeski Narodny Vybor pro Sležsko zawarły między sobą umowę w Ostrawie, która stanowiła, że Polacy obejmą powiaty bielski i cieszyński oraz większą część frysztackiego, Czesi zaś zajmą powiat frydecki i 6 gmin powiatu frysztackiego. Umowa zastrzegała, że przeprowadza tylko tymczasowe rozgraniczenie terytorium spornego, pozostawiając ostateczne ustalenie granicy porozumieniu między rządami polskim i czeskim. 15. listopada Narodny Vybor w Pradze zawiadomił telegraficznie Polską Radę Narodową w Cieszynie, że "umowa trwa tak, jak była między nami ustalona." W początku grudnia wbrew tym układom rząd polski otrzymał czeski protest przeciw "aneksji" Śląska Cieszyńskiego przez Polskę. 23. I. 1919 w chwili, gdy wojsko polskie, będące dopiero w stadium organizacji, musiało w ciężkich walkach bronić kraju przed bolszewikami i Ukraińcami, Czesi znacznie przeważającymi siłami najechali Śląsk Cieszyński i opanowali go po 4-dniowych zaciętych bojach. O dalszych losach Śląska decydować miała Konferencja Pokojowa. Sprawa wydawała się łatwa i prosta do rozstrzygnięcia, gdyż jako zasada wszelkich rozgraniczeń przyjęta była na konferencji zasada narodowościowa, ludność zaś Śląska jest pod względem narodowym wysoko uświadomiona, a jej rozsiedlenie ściśle określone. Na dzień 27. IX. 1919 wyznaczony został plebiscyt, który oczywiście musiałby przynieść zwycięstwo Polsce. Benesz jednak, przewidując to, zakrzątnął się tak żywo koło sprawy, że nie dopuścił do odbycia plebiscytu. 28. lipca 1920 w chwili, gdy wojska bolszewickie, korzystając z chwilowej przewagi skierowały ofenzywę na Warszawę, Rada Ambasadorów przeprowadziła podział Śląska bez plebiscytu. Polska przegrała, dostała bowiem tylko powiat bielski i część cieszyńskiego z miastem Cieszynem. Całe zagłębie węglowe z przeważającą ludnością polską otrzymały Czechy.

Zatarg o Cieszyn i sposoby, używane przez Czechów do jego załatwienia, wywołały w społeczeństwie polskim silne uczucie goryczy względem pobratymczego narodu czeskiego. Dla ustalenia wszakże stosunków polsko-czeskich bez porównania donioślejsza w skutkach była odmienna koncepcja polityki względem Rosji i co jeszcze ważniejsze, względem Niemiec.

Polityka zagraniczna Czechosłowacji.

Czesi słabi liczebnie, otoczeni z trzech stron napierającym wałem niemieckim, poddani od dłuższego czasu bezwzględnemu uciskowi i germanizacji, która w pewnych okresach zagrażała wprost samemu istnieniu narodu, jedyny ratunek dla siebie dojrzeli w oparciu o potężną Rosję. Oddzieleni od Rosji szeroką polską przegrodą nie byli nigdy dotąd przedmiotem rosyjskiej zaborczej ekspansji, a stąd w Rosjanach upatrywali jedynie swych przyrodzonych opiekunów. Zarazem brak wśród Czechów wielkich tradycji mocarstwowych i mała ich liczebność wyrobiły w nich dążność do ścisłego zespolenia się z jakimś większym organizmem i uzyskania tą drogą poczucia siły i bezpieczeństwa. Otóż Czesi dążąc do oparcia się o Rosję pragną być tej Rosji jak najbliżej i to nie tylko politycznie, lecz także i geograficznie. Pod tym względem Polska samym istnieniem swoim stanowi przeszkodę. Stąd płynęły czeskie chęci okrojenia Polski. Okrojenia przede wszystkim tak, aby Czechosłowacja miała wspólną granicę z Rosją, a następnie okrojenia

w taki sposób,zwłaszcza na wschodzie,aby Polska była tak mała i słaba,iżby zmuszona była całkowicie podporządkować się Rosji.Chęcią posiadania wspólnej granicy z Rosją tłumaczy się wysunięte w 1918 żądanie przyłączenia do republiki czeskiej Rusi Zakarpackiej,do której Czesi nie mają praw ani historycznych,ani etnograficznych,ani żadnych innych! Chęcią posiadania wspólnej granicy z Rosją tłumaczy się również czeskie przeciwdziałanie powrotowi Galicji Wschodniej do Polski.

Odmiennie również ukształtowała się polityka czeska względem Niemiec.Czechosłowacja nie pragnęła wejść tak,jak Polska do europejskiego systemu obrony przed Niemcami,lecz wolała tak ułożyć swoje stosunki z Rzeszą,aby agresję niemiecką na Czechy uczynić rzeczą mało prawdopodobną.Benesz,polityk wykazujący w pierwszych latach powojennych maximum inicjatywy i ruchliwości na terenie międzynarodowym,bronił się uporczywie przed zawieraniem wszelkich sojuszów czy układów przeciwniemieckich,wogóle przed wszelkimi wystąpieniami,mogącymi określić stanowisko Pragi wobec Niemiec.Układ francusko-czeski z 25.I.1924,zredagowany bardzo ogólnikowo,pozbawiony wszelkich umów wykonawczych,pozostawiał Czechosłowacji prawie wolną rękę w jej polityce wobec Niemiec i różnił się zasadniczo od traktatu polsko-francuskiego z lutego 1921,tworzącego prawdziwy sojusz.W panegiryku Benesza,wydanym w Pradze w 1937 /Dr.Edvard Beneŝ, Sein Leben/ pisze jego apologeta Jaroslav Papouŝek /strona 104/:"Od początku starał się Benesz ułożyć d o b r e, p o p r a w n e s t o s u n k i z N i e m c a m i /podkreślenie autora/ nie tylko z powodów gospodarczych...ale także z powodów politycznych."

Kierujący politycy czescy wyznawali pogląd,że granica czesko-niemiecka, jako "stara granica historyczna" nie jest i nie będzie przedmiotem niemieckiego rewizjonizmu,że znaczna niemiecka mniejszość w Czechosłowacji,wynosząca 23 % całej ludności panstwa,jest z państwowością czeską pojednana i żadnych zmian nie pragnie,że więc stosunki czesko-niemieckie są całkowicie wyrównane i nic nie stoi na przeszkodzie utrzymaniu między Czechosłowacją a Rzeszą trwałego pokoju.Ci sami politycy czescy uważali natomiast,że rewizjonizmem niemieckim zagrożona jest jedynie Polska i,że o Pomorze wybuchnie zatarg lokalny,do którego Czechosłowacja nie może się mieszać. Bieg wypadków pokazał,że polityka czeska pozbawiona była daru przewidywania i grzeszyła krótkowidztwem.

6.XI.1921 zawarty został układ polsko-czeski,w którym obie strony gwarantowały sobie wzajemnie stan posiadania,uzyskany na mocy "traktatów,na których opierają się niepodległość i ustrój państwowy Polski i Czechosłowacji".Rząd czeski zobowiązał się uroczyście do powstrzymania wszelkiej czynnej propagandy,której celem byłoby oderwanie od Polski jakiejś części jej terytorium,do rozwiązania działających w Czechach formacji ukraińskich,wreszcie,co najważniejsze,do zachowania życzliwej neutralności w razie ataku jednego z sąsiadów na Polskę.Swobodny dowóz materiału wojennego miał być w takim razie zapewniony.Czesi zobowiązywali się więc nie powtarzać swego postępowania z lata 1920.Analogiczne zobowiązania przyjął rząd polski wobec Czech.Układ ten,dzieło kompromisu z obu stron,kładł podstawy współpracy polsko-czeskiej,ale niestety nie wszedł w życie.P.Benesz bowiem,nie zwracając uwagi na wyraźne postanowienia traktatu polsko-czeskiego o niezawieraniu sprzecznych z nim umów,podpisał w czerwcu 1922 układ handlowy z Rosją.Wbrew układowi z Polską,który zobowiązywał Czechy do ż y c z l i w e j neutralności i do zgody na przewóz sprzętu wojennego w razie zbrojnego zatargu Polski z trzecim mocarstwem,rząd czeski zobowiązywał się wobec Rosji do zachowania ś c i s ł e j neutralności.Sprzeczność jawna i oczywista.Gabinet praski nie dotrzymał również innych postanowień tego układu /desinteressement w sprawie Małopolski Wschodniej,rozwiązanie formacji ukraińskich i t.d./. W tych warunkach nie doszło do ratyfikacji układu przez żadną ze stron.

W sierpniu 1923 ster niemieckiej polityki zagranicznej objął Stresemann i rozpoczął perfidną akcję,zmierzającą do obalenia traktatu wersalskiego przez jego pozorne wypełnianie.Polityka ta wprost zmuszała zagrożone nią państwa do porozumienia się i zajęcia jednolitego stanowiska wobec usiłowań Berlina zwłaszcza,gdyby miały one prowadzić do rewizji ustalonych traktatami pokojowymi granic. W kwietniu 1925 przybył z oficjalną wizytą do Warszawy Benesz.23.IV. podpisano polsko-czeski układ arbitrażowy, traktat handlowy,zapewniający Polsce swobodny przewóz sprzętu wojennego,oraz umowę

regulującą wszelkie sprawy wynikłe z podziału Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza. Umowy te wytwarzały odpowiednią atmosferę do ściślejszej współpracy między Polską a Czechami, ale niestety nie posunięto się poza wytworzenie tej przyjaznej atmosfery. 13.IV.1926 przybył do Pragi polski premier i minister spraw zagranicznych Aleksander hr. Skrzyński i zaproponował rządowi czeskiemu zawarcie polsko-czeskiego traktatu sojuszniczego. Benesz odmówił, podobnie, jak dwa lata wcześniej odrzucił propozycję marszałka Focha zawarcia sojuszu francusko-czeskiego.

W następnych latach stosunki między Warszawą i Pragą były naogół poprawne, ale chłodne. Współpracowano w wielu dziedzinach na terenie Ligi Narodów, ale mowy nie było o prowadzeniu wspólnej sojuszniczej polityki. Nie pozwoliły na to poglądy Benesza, który twierdził, że Czechom od strony Niemiec nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo, że zaborczością niemiecką zagrożona jest jedynie Polska i, że o Pomorze wybuchnie zatarg lokalny polsko-niemiecki.

Objęcie władzy w Niemczech przez Hitlera 31.I.1933 niepokojem przejęło społeczeństwo polskie. Widać było jasno, że Niemcy całą siłą prą do wojny odwetowej. Marszałek Piłsudski podjął wówczas ciekawą próbę bliższego związania Polski z Czechosłowacją. W rozmowie z jednym z dziennikarzy angielskich, który odwiedził Warszawę, a wybierał się stamtąd do Pragi, Piłsudski wysunął myśl osobistego swego spotkania z prez. Masarykiem i bezpośredniego z nim "dogadania się". Masaryk wszakże, któremu dziennikarz angielski powtórzył sugestie Piłsudskiego, oświadczył wręcz, że Czechy nie mogą brać na siebie obciążenia, jakim są stosunki polsko-niemieckie. Czesi nie chcieli słyszeć o współdziałaniu z Polską przeciwko Niemcom.

Nadszedł rok 1938. Marzec tego roku przyniósł aneksję Austrii przez Rzeszę. Okrążona od zachodu, północy i południa stanęła Czechosłowacja w obliczu całej potęgi niemieckiej. Rozpoczęła się tragedia. Okazało się czarno na białym, jak błędna była 20-letnia polityka Benesza. Wznoszony przezeń z trudem system zbiorowego bezpieczeństwa stał się złudą i fikcją, opiekun sowiecki zawiódł, Mała Ententa rozpadła się, Słowacy wystąpili przeciw jedności z Pragą. Czechy stają w obliczu śmiertelnego wroga zupełnie osamotnione.

Rząd polski, opierając się na uroczystych deklaracjach rządu czeskiego, iż wszystkie mniejszości narodowe będą jednakowo traktowane i widząc, że Niemcy anektują część republiki czeskiej, zamieszkałą przez większość niemiecką, zażądał zwrotu Polsce Śląska Cieszyńskiego, zaludnionego przez większość polską, a to tym bardziej, że zakusy niemieckie sięgały nie tylko Sudetów, ale i Bogumina.

Z dniem 1.X.1938 Czechy straciły swą niezależność i pod prezydenturą pana Hachy znalazły się w stanie stosunku wasalnego względem Rzeszy. W stosunkach między odrodzoną Polską a odrodzonymi Czechami skończył się okres pierwszy...

> Z nakazu dziejów, my Czesi i wy Polacy jesteśmy zmuszeni do związku obronnego, do zawarcia przymierza na śmierć i życie. Bez wolnej bowiem Polski nie ma wolnych Czech, ale i bez wolnych Czech nie ma wolnej Polski.
>
> T.G. Masaryk w r.1917.

O UZGODNIENIE DOSWIADCZEŃ.

Przez dzieje narodów polskiego i czeskiego przewija się jedna i ta sama krwawa nić walki z najazdem niemieckim. Myśl zjednoczenia wysiłków obronnych, która nieraz odruchowo powstawała w ciągu dziejów w każdym z tych narodów była i będzie zawsze konsekwentnym wnioskiem wszelkiego studium nad postępami niemieckiego zalewu w Europie środkowo-wschodniej. Czy rozpatrywać będziemy warunki polityczne lub strategiczne narodów czeskiego i polskiego, czy zastanawiać się będziemy nad ich interesami gospodarczymi, czy mówić będziemy o zagadnieniach kulturalnych - zawsze konkluzja koniecznej współpracy tych dwóch narodów zamknąć musi każde takie rozważanie. Dzieje się to dlatego, że geopolityczne położenie ludów dyktuje niewzruszone prawa. O konieczności ścisłego zespolenia i współpracy polsko-czechosłowackiej pisano nie tylko w literaturze czeskiej i polskiej - tak wiele, że myśl ta stała się niemal truizmem. Ostatnio cała polska prasa podziemna była przepełniona rozważaniami na ten temat. Czujemy się zatem zwolnieni od szerszego rozwijania w szczupłych ramach niniejszego artykułu wszystkich argumentów i aspektów, przemawiających za taką współpracą i ograniczymy się do przytoczenia słynnego już powiedzenia Tomasza Masaryka, że "z rozkazu dziejów skazani jesteśmy na trwały związek obronny", gdyż "bez niepodległej Polski nie ma wolnych Czech, ale i bez wolnych Czech nie ma niepodległej Polski.

Jeżeli przeto konieczność ścisłej współpracy polsko-czechosłowackiej jest aż tak oczywistą, dlaczego współpraca nie została dotychczas zrealizowana, mimo blisko tysiącletniego istnienia historycznego i sąsiedztwa dwóch bratnich narodów słowiańskich ? Było tych przyczyn wiele i różnorodnych zależnie od okresu dziejowego. Jednak w chwili bieżącej, kiedy wojna dobiega do swego rozwiązania, tragicznego dla Niemiec, kiedy nadchodzi czas powstawania nowej Europy, musimy zatrzymać się przede wszystkim nad tymi trudnościami, jakie obecnie napotyka realizacja idei trwałej współpracy polsko-czechosłowackiej, tak ważnej dla należytego zabezpieczenia egzystencji każdego z partnerów.

Przyczyny są natury raczej psychologicznej, płyną z odmiennych doświadczeń, przez które przeszły myśl i praktyka polityczna obu narodów.

Podpisanie umowy o federacji polsko-czechosłowackiej opinia polska przyjęła z charakterystycznym dla niej entuzjazmem, bagatelizującym dość pochopnie wszelkie słabe i ujemne strony tak trudnego przedsięwzięcia, jak zespolenie różnych organizmów narodowych, o swoistych starych tradycjach i mocno skrystalizowanych interesach. Społeczeństwo polskie widząc możliwości stworzenia w przyszłej Europie dla siebie i narodu czeskiego bezpiecznej i bogatej przyszłości, widząc w federacji zawiązek przyszłej idealnej organizacji Europy środkowo-wschodniej, nie chciało zagłębiać się zbytnio w zagadnienia i trudności, jakie praktyka przy wprowadzaniu w życie tago ideału wysunąć by mogła. Społeczeństwo nasze gotowe było do wielu ustępstw i poświęceń, aby zespolenie w ramach federacji mogło być możliwie zwarte i jednolite.

Inaczej przyjęto umowę o federacji czechosłowacko-polskiej w społeczeństwie czeskim. Polityczna myśl czeska miała w tej dziedzinie bardzo świeże i zaprawione często goryczą 20-letnie doświadczenie państwa powstałego z jej inicjatywy - drogą unii narodu czeskiego i słowackiego. Opinia czeska wie dobrze, jakie nieraz przykre niespodzianki zgotowała w niedawnej przeszłości, czeskiej racji stanu, powołana z takim optymizmem, wspólnota czechosłowacka. Dlatego też myśl czeska powraca obecnie - w poszukiwaniu gwarancji politycznego bezpieczeństwa, siły i dobrobytu - do tradycyjnego w tym narodzie rusofilizmu.

Widzimy więc, że tak, jak brak gorzkich doświadczeń w najbliższej przeszłości pozwolił nam Polakom na może zbyt idealistyczne ustosunkowanie się do projektowanej federacji - tak też tylko brak ciężkich doświadczeń, których ofiarami padały wszystkie narody sąsiadujące z Rosją dawał i daje nadal Czechom możność upajania się, bez zbytniego oglądania się na praktykę życiową, marzeniami sielankowego współżycia stosunkowo niewielkiej Czechosłowacji obok odwiecznie imperialistycznego kolosa rosyjskiego.

Poddając krytycznej ocenie rusofilizm czeski,uważamy za wskazane otwarcie zaznaczyć,że obawa Czechów przed wplątaniem ich w wojnę z Rosją jest dla nas całkowicie zrozumiała.Wojny z Rosją i my nie chcemy,pragniemy natomiast dobrych z nią,sąsiedzkich stosunków,opartych na wzajemnym poszanowaniu praw,granic i interesów - stosunków wykluczających wszelkie mieszanie się do wewnętrznych spraw sąsiada.Gdyby jednak taka wojna wybuchnąć miała,wbrew naszej woli,- byłaby z naszej strony wojną obronną,wojną, od jakiej nie może się uchylić żaden naród.Należałoby przy tym określić jako niebezpieczne złudzenie wiarę,że w razie narzuconej nam a zwycięskiej dla strony sowieckiej wojny,armie czerwone zatrzymały by swój pochód przed granicami zaprzyjaźnionej Czechosłowacji.

Jeżeli w dotych czasowych rozważaniach tyle miejsca poświęciliśmy odmiennym postawom duchowym społeczeństwa polskiego i czeskiego,odmiennym koncepcjom zabezpieczenia trwałej i lepszej przyszłości,płynącym z różnych doświadczeń - czyniliśmy to nie poto, aby w rezultacie bezradnie opuścić ręce.Nakaz możliwie ścisłej i trwałej współpracy polsko-czechosłowackiej,stawiany nam niejednokrotnie przez dzieje,- będący skutkiem geopolitycznego położenia tych narodów,- nie dopuszcza do tego rodzaju rezygnacji. Musimy się dostosować do niewzruszonych praw geopolitycznych szukając praktycznie dróg usunięcia,względnie osłabienia tych czynników,które stoją na przeszkodzie do osiągnięcia zasady koniecznej współpracy polsko-czechosłowackiej.Musimy dążyć do uzgodnienia różnych doświadczeń życiowych,jakie wywarły wpływ na świadomości polityczne czeską i polską,tworząc w psychice tych narodów zapory bardzo istotne i trudne do przezwyciężenia.Pamiętać przy tym trzeba,że różnice tego rodzaju nie dają się usunąć odrazu nawet przy najlepszych obustronnych zamiarach.Takie różnice wyrównać może tylko czas.

Dlatego też mozolną i długą pracę nd niwelowaniem różnic podjąć musimy już teraz, a prowadzić nie tylko drogą przekonywania o konieczności i korzyściach współpracy,ale przede wszystkim drogą wytwarzania atmosfery wzajemnej szczerej życzliwości oraz szerzenia zrozumienia dla upodobań,poglądów,interesów,a nade wszystko geopolitycznych konieczności partnera.W pracy tej zadaniem,jakie przypadnie nam Polakom,będzie uwzględnienie swoistej czeskiej ostrożności wobec projektowanej federacji.Ze strony czeskiej spodziewać się chcemy bliższego i obiektywnego zaznajomienia się z naszym stanowiskiem w kwestii rosyjskiej - stanowiskiem,legitymującym się tradycją wiekowych doświadczeń i płynącą stąd zrozumiałą i słuszną ostrożnością.

Na takich podstawach oparty wzajemny stosunek da możność wspólnego,zgodnego i najtrafniejszego rozwiązania wszystkich istotnych,nieraz bardzo trudnych,zagadnień polityki bieżącej.Dopiero przy takim obopólnym ustosunkowaniu się wszelkie kwestie form przyszłej współpracy czechosłowacko-polskiej,czy w ramach sojuszu wojskowego,umów kulturalnych i gospodarczych,czy też w postaci mniej lub bardziej ścisłej unii - dojrzeją do jak najkorzystniejszego rozstrzygnięcia,oczywiście rozstrzygnięcia zgodnego z realnymi warunkami,jakie obowiązywać będą w okresie politycznej budowy przyszłej Europy.

NASTROJE POLONOFILSKIE W CZECHACH.

Społeczeństwa europejskie,żyjące dziś pod butem najeźdźcy,odgrodzone są od siebie niemal nieprzekraczalnymi murami granicznymi.Ponure życie Europy okupowanej upływa wciąż pod znakiem ghetta.To też wiadomości nawet o najbliższych sąsiadach są rzadkie i skąpe. Z prawdziwą przeto przyjemnością podzielimy się garścią informacji z Czechosłowacji,o tamtejszym życiu i nastrojach - o obecnym ustosunkowaniu się społeczeństwa czeskiego do Polski i przyszłej współpracy z nami.Podzielimy się uzyskanymi wiadomościami z tym większą przyjemnością,że wiadomości te są dla nas pomyślne.

Sympatia do Polski w szerokich masach ludności Czech i Moraw jest głęboka i powszechna.Manifestowana jest na każdym kroku.Przybyłego do Czech Polaka traktuje się tam z niespotykanym dotąd wyróżnieniem,gościnnością i opieką.Dzieje się tak dlatego,że społeczeństwo czeskie widzi w nas towarzyszy wspólnej niedoli i wspólnej walki z Niemcami

i wysoko ceni naszą niezłomną postawę wobec okupanta.Inteligencja i sfery polityczne czeskie oceniają projekt federacji,lub aliansu z Polską jednomyślnie pozytywnie,nie wyłączając nawet mniej chętnych nam beneszowców /narodowych socjalistów/.Główne partie czeskie jak katoliccy ludowcy,agrariusze i socjal-demokraci usposobione są pro-polsko. Opinia czeska w kraju jest przeświadczona,że stosunek między Polską i Czechosłowacją powinien układać się serdecznie i jak najzgodniej,konkretyzowanie jednak planów odnośnie formy przyszłej współpracy uważane jest za przedwczesne w obecnej fazie wojny.Są podstawy sądzić,że stronnictwa polityczne czeskie chętnie poprą każdą formę współpracy z Polską,jednak z tym zastrzeżeniem,że nie wzbudzi ona sprzeciwu ze strony Rosji.Negatywnie była by bowiem oceniona taka forma,która spowodowałaby narażenie dobrych stosunków czesko-rosyjskich.Nie wynika jednak stąd,aby nastroje rusofilskie lub sowietofilskie przeważały w społeczeństwie czeskim.Przeciwnie,wbrew poczuciu krzywdy za rok 1938-my, nastawienie proaliancie w masach jest silniejsze od sympatii sowieckich.

Również wśród Czechów na emigracji widzimy cały zastęp działaczy i polityków,których śmiało możemy określić mianem naszych przyjaciół i zwolenników ścisłej współpracy z Polską.Do takich należą: Prokop Maksa,zdecydowany polonofil,były poseł w Warszawie, obecnie przewodniczący Czeskiej Rady Narodowej; agrariusz Stransky,który w swoim czasie opiekował się Witosem podczas jego banicji z kraju; socjal-demokraci prof.Nemetz i Bechyni; przyjaciel Polski David - prezes Związku Legionarzy; wreszcie były premier dr. Milan Hodża.Z pośród wybitnych wojskowych na emigracji polonofilsko nastrojeni są: gen.Lev Prhala,były wódz legionu czeskiego w Polsce w czasie kampanii r.1939 oraz gen. West.

Z polityków,którzy oddali się pracy publicystycznej w celu wywalczenia w opinii czeskiej zwycięstwa dla idei ścisłej federacji polsko-czeskiej wymienimy nazwiska byłego ambasadora w Paryżu Ossuskiego i Karola Lochera.

Na zakończenie dorzucimy jeszcze głos jednego z naszych najlepszych i najbardziej wypróbowanych przyjaciół - dr.Juraja Slavika,posła czechosłowackiego w Warszawie w r. 1939,obecnie ministra spraw wewnętrznych w rządzie ks.Szramka.Minister Slavik,przemawiając z rozgłośni londyńskiej w rocznicę 25-cio lecia powstania republiki czechosłowackiej i w przeddzień naszego święta narodowego - w ten oto sposób zwrócił się do nas Polaków, posługując się przytym naszą mową ojczystą:

"W dniu dzisiejszym republika czechosłowacka obchodzi 25-tą rocznicę swego istnienia.Pamiętny ten dzień obchodzimy uroczyście na wolności my wszyscy,którzy mieliśmy możność wydostania się z więzień niemieckich poprzez Polskę do wolnych krajów zachodu. Obchodzą go także w cichości ducha i serca,ale niemniej odświętnie wszyscy lojalni Czesi i Słowacy w umęczonej naszej ojczyźnie.Dziś,gdy święcimy pierwsze ćwierćwiecze istnienia Czechosłowacji,jasne jest tak dla nas jak i dla całego świata że wolność Europy zależy od wolności Czechosłowacji.Wy Polacy wiecie doskonale,jak bardzo ułatwione zadanie mieli Niemcy,napadając na Polskę po zawładnięciu Czechosłowacją i ujarzmieniu jej.Republika czechosłowacka jakkolwiek dostała się pod but niemiecki w latach 1938 i 1939 nie przestała istnieć w rozumieniu prawa międzynarodowego i w sercach wszystkich lojalnych Czechosłowaków.Jakkolwiek nie danym było Czechosłowacji,aby jej doskonałe wojska broniły umocnionych granic,dziesiątki tysięcy najlepszych jej synów i córek oddało życie za wolność i suwerenność ojczyzny.Wdzięczni jesteśmy Polsce za to,że umożliwiła naszym lotnikom i żołnierzom walczącym dziś zagranicą ucieczkę z kraju przez ziemie polskie na wolność jeszcze przed zdradzieckim napadem Niemiec na Rzeczpospolitą.Pomoc polska umożliwiła także oddziałom czechosłowackim w wolnych krajach zagranicą branie chociażby skromnego udziału w walkach.Czechosłowacy walczyli często ramię przy ramieniu z oddziałami polskimi.Wystarczy wspomnieć Tobruk, wystarczy wspomnieć współpracę lotników czechosłowackich z polskimi w bitwie o W.Brytanię.Tą walką o naszą wolność i waszą kładziemy podwaliny lepszego porozumienia między naszymi sąsiedzkimi i bratnimi narodami, przygotowując się do chwili,gdy narody nasze będą mogły nadal prowadzić pokojową współpracę.Wojna ta wykazała jasno jak bardzo zazębiają się nasze interesy,wykazała,kto jest naszym wspólnym wrogiem,zagrażającym naszej wolności. Wskazała nam,jak w przyszłości mamy dążyć wspólnymi siłami,by zapobiec niebezpieczeństwu,które grozi i nam i całej

Europie.My Czechosłowacy święcimy dziś ćwierćwiecze istnienia naszego państwa,a już wkrótce przypada wasz 11 listopada.W rocznice te powinniśmy zastanowić się nad tym, jak zapobiec narażeniu naszych narodów na takie męki jak cierpienia obecne,jak uniemożliwić wrogowi na zawsze jakąkolwiek napaść na nasze kraje,jak udaremnić zmuszanie naszych rządów do emigracji.To musi być naszą myślą przewodnią w tych odświętnych chwilach.Przez 25 lat istnienia naszych wolnych państw zostało jasno stwierdzone,że każdy z naszych narodów nie tylko kocha ojczyznę,ale jest też dostatecznie wyrobiony pod względem kulturalnym,gospodarczym i politycznym,aby zajmować zaszczytne miejsce w rodzinie cywilizowanych narodów.W obecnej zaciętej walce z niemieckim mordercą obydwa nasze narody wykazały,że są gotowe do wszelkich poświęceń na rzecz wolności i dlatego my Czechosłowacy w te dni odświętne myślimy przede wszystkim o tych wszystkich w kraju i zagranicą,którzy złożyli ofiarę z życia swego,aby republika czechosłowacka mogła żyć w wolności,o tych,którzy zginęli na miejscu kaźni i zamęczeni zostali w obozach koncentracyjnych.Myśl o naszych męczennikach dodaje nam bodźca do nowych wysiłków dla skrócenia cierpień obu naszych krajów,dodaje nam także bodźca do zapewnienia w przyszłości lepszego życia szczęśliwym i wolnym pokoleniom".

ROSJA WIDZIANA OCZAMI MASARYKA.

Sprawa rosyjska,kwestia ustosunkowania się do bolszewizmu jest centralnym zagadnieniem doby obecnej.Ostrość tego zagadnienia odczuwa się zwłaszcza w stosunkach z Czechami. Ich tradycyjny rusofilizm,obecne uzależnianie przez Benesza oficjalnej polityki czeskiej od woli Moskwy - wikłają i utrudniają budowę prawdziwie szczerych i mocnych więzi między Polską a Czechosłowacją.Nie od rzeczy będzie więc przypomnieć jak ustosunkował się do Rosji,co o niej i o bolszewikach mówił i pisał Tomasz Garrigue Masaryk,twórca współczesnej Czechosłowacji i największy jej umysł.Będzie to tym wartościowsze,że Masaryk - autor znakomitego dzieła:"Rosja i Europa" - jest jednym z najlepszych i najgłębszych znawców sprawy rosyjskiej,przeszłości i teraźniejszości Rosji,literatury rosyjskiej,rozwoju rosyjskich prądów rewolucyjnych od ich początku do lat ostatnich przed wojną światową.Należy wreszcie pamiętać,że Masaryk był w Rosji właśnie w czasie wybuchu rewolucji bolszewickiej i że miał sposobność obserwowania bolszewizmu bezpośrednio w jego przejawach praktycznych,na podstawie zdobytej już przedtym dokładnej znajomości jego teorii. W rewolucji widział on tylko naturalne konsekwencje stuletniego fermentu,wywołanego przez carski despotyzm.Uważał też,że Rosja przechodzi ciężkie przesilenie,które jest spowodowane nie tylko bolszewizmem,lecz również odwiecznym rozwojem dziejowym.Bolszewizm Lenina i Stalina jest skutkiem caryzmu Romanowów.

W swym wywiadzie udzielonym dn.1.I.1921 r. praskiej gazecie "Czas" Masaryk powiada: "Ludzie stojący na niższym stopniu oświaty i moralności,zniżają najwyższe nawet ideały i idee do swego poziomu.Zasada antropomorfizmu obowiązuje nie tylko w religii,lecz również w polityce.Rosjanie nie mogą wznieść się ponad siebie.Z tego zaś wynika poziom ich komunizmu i ich socjalizmu.Wszystkie wady jakie posiadało dawne państwo rosyjskie,rosyjska szkoła,rosyjski kościół i td. posiada również rosyjskie państwo bolszewickie i ustrój bolszewicki - jest on bowiem wytworem tego samego ludu... - "Dostojewski widział by w bolszewiźmie ilustrację swej teorii i swoich Biesów...".W drugim wywiadzie,wydrukowanym w "Gazecie Ludowej" dn.24.XII.19.0 r. Masaryk podkreśla jako jedną z najważniejszych cech narodowych Rosjan ich prymitywizm i okrucieństwo;- "Dla każdego człowieka życie innych ludzi powinno być święte; każdy człowiek powinien szanować osobę i życie swego bliźniego.To jest moralną podwaliną zarówno jednostki jak i całego społeczeństwa.Ten humanitaryzm stanowi o zasadach rewolucji i wojny..." "Pod tym właśnie względem Rosjanie kulturalną swoją prymitywnością różnią się od nas ludzi z zachodu; w wojnie i rewolucji szafują życiem bez miary.Bolszewicy pod tym względem stoją na bardzo niskim poziomie.

Widziałem własnymi oczyma wprost przerażające czyny rewolucjonistów bolszewickich; przejawiała się nich brutalność barbarzyńska,nieraz wprost bestializm.Największą jednak zgrozę moralną odczuwałem z powodu tej rażącej bezcelowości ofiar..." Drugą indywidualną właściwość duszy rosyjskiej upatruje Masaryk w zupełnej niezdolności Rosjan do trwałej i systematycznej pracy: - "Administracyjnie pracować nie potrafią,pragnąc t.zw.wielkich czynów,a choćby tylko gestów i słów..." "Bolszewicy wpadają w rewolucyjny romantyzm i mistycyzm.Rewolucja jest dla nich rewelacją.Dla większości bolszewików rewolucja jest we właściwym tego słowa znaczeniu fetyszem; dogadza bowiem ich intelektualnemu i moralnemu niewyrobieniu.Rewolucja staje się dla nich celem..." - "Bolszewicy nie potrafili i nie potrafią porządnie pracować,potrafią tylko zmuszać do pracy - ustrój bolszewicki wprowadził bowiem niewolnictwo burżuazji i to burżuazji określonej bardzo dowolnie,tak dowolnie,że wprowadzono właściwie niewolnictwo robotników; bolszewicy potrafią walczyć,zabijać i umierać,nie potrafią jednak obowiązkowo,stale i systematycznie pracować". Masaryk uważa,że "rewolucja bolszewicka była i jest rewolucją polityczną,a nie społeczną, ani ekonomiczną." "W fatalnym zamęcie zapatrywań /bolszewików/ na stosunek jednostki do tłumu szukać należy niewysychającego nigdy źródła demagogii: z jednej strony ukrywania się za plecy mas,z drugiej roszczenie sobie praw do przywództwa - bez zgody mas i nad masami..." "Nie jest to dyktatura proletariatu,ale dyktatura nad proletariatem..." "Dyktatura bolszewicka jest całkiem wyraźnie dyktaturą "olbrzymiej - mniejszości..."

Przytoczono cytaty ilustrują negatywny stosunek Masaryka do Rosji bolszewickiej.Podobno stosunek ten /o czym w swoim czasie nie wolno było w czeskiej prasie pisać/ spowodował ustąpienie sędziwego prezydenta Republiki Czeskosłowackiej z zajmowanego stanowiska z chwilą, gdy uważał,że nie powinien dalej firmować zbyt silnie zacieśniających się stosunków pomiędzy Czechosłowacją,a Z.S.R.R.

Kończąc te uwagi przytoczymy jeszcze słowa,którymi zamyka się wywiad Masaryka,udzielony 24.XII.1920 r. "Gazecie Ludowej":"My w Europie bardziej już dojrzeliśmy do daleko idących reform społecznych,a do ich przeprowadzenia nie potrzebujemy rewolucji zbrojnej, najmniej zaś rewolucji terrorystycznej na modłę rosyjską."

MOSKIEWSKA WIZYTA DR. BENESZA.

Bliski brytyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych "Times" umieścił rozważania na temat konsekwencji moskiewskiej konferencji.Jedną z takich konsekwencji,które obecnie zaczynają wychodzić na jaw,jest wizyta prezydenta Benesza w Moskwie. Wiadomość tę zaopatruje "Times" następującym komentarze:"Wizyta zamierzona początkowo kilka miesięcy temu ma na celu pertraktacje w sprawie zawarcia długoterminowej rosyjsko-czechosłowackiej umowy wzajemnej pomocy. Zawarcia takiej umowy życzył sobie oddawna rząd czechosłowacki w Londynie,a,sądząc z licznych i wiarygodnych wiadomości,także sam naród czechosłowacki. Ogólnie wiadomą jest tendencja rządu brytyjskiego,aby całkowita zgoda wielkich mocarstw co do szeroko ujętych podstaw bezpieczeństwa europejskiego wyprzedzała późniejsze ewentualne rokowania któregokolwiek z wielkich mocarstw,mające na celu zawarcie umów z mniejszymi państwami europejskimi.Stanowisko rządu brytyjskiego wynika z przyjętego przezeń poglądu,że bez ustalenia owych szeroko ujętych podstaw,umowy dwustronne mogłyby prowadzić raczej do podziału Europy,niż do dzieła konsolidacji ogólnego jej bezpieczeństwa."Times" kończy swoje wywody supozycją,że "zapewne,po szczerej wymianie zdań i osiągniętym porozumieniu na konferencji moskiewskiej,zamierzony sojusz rosyjsko-czechosłowacki,który w żadnym razie nie został pomyślany jako ekskluzywny,znajdzie się na właściwym miejscu w zakrojonych szerzej planach tej konferencji.Zresztą,przy opublikowywaniu wyników konferencji moskiewskiej,zostało zaznaczone,że doszły do skutku również i inne porozumienia i plany,które wyjdą na jaw dopiero w odpowiednim momencie."

Jeżeli chodzi o naszą opinię w tej sprawie,to narazie stwierdzić możemy,że prezydent Benesz był w dobie poprzedzającej wybuch obecnej wojny najbardziej energicznym i oddanym propagatorem ścisłej współpracy Czechosłowacji z Z.S.R.R.Z jego inicjatywy i za

jego kierownictwa został zawarty w swoim czasie sojusz wojskowy sowiecko-czechosłowacki, w myśl którego m.in.Czechosłowacja oddawała na swoim terytorium bazy wojenne do dyspozycji Z.S.S.R.Jasne oświetlenie zamierzeń i celów ówczesnej polityki prezydenta Benesza dał dr.Kramarz w przemówieniu wygłoszonym dnia 12 kwietnia 1925 r.na zjeździe Towarzystwa rosyjskiego w Preszburgu,oświadczając:"Czechosłowacja może się najlepiej zabezpieczyć na przyszłość tylko przy pomocy odrodzonej Rosji,zarówno jak odrodzona Rosja potrzebuje nas,jako awangardy w swoich dążeniach na zachód.Żadna mała Ententa i żaden pakt gwarancyjny nie jest w stanie zabezpieczyć rozwoju i utrzymania Czechosłowacji. Naszą gwarancją i,powiedziałbym,naszym paktem gwarancyjnym może być jedynie Rosja..." "Muszę wam zwrócić uwagę na to,że razem z Beneszem reprezentowałem na konferencji pokojowej interesy czeskie,gdzie broniąc interesów naszych,broniliśmy z Beneszem i interesów Wielkiej Rosji.Udało się to narazie w ten sposób,że dla przyszłego połączenia naszego z wielką odrodzoną Rosją zdołaliśmy przyłączyć Ruś Podkarpacką do naszej republiki. Przez to spełniło się,choć tylko częściowo,nasze dawne marzenie o terytorialnym połączeniu z ukochaną przez nas ziemią rosyjską."

DWUGŁOS SŁOWACKO - WĘGIERSKI.

Coraz trudniejsze położenie strategiczne i polityczne Niemiec w związku ze zbliżającym się końcem wojny uaktywnia i usamodzielnia politykę zagraniczną państw t.zw.proosiowych,które zmuszone były dotychczas słuchać dyktanda niemieckiego.Obecnie zaczynają one szukać własnych dróg,rozwiązań i zabezpieczeń na najbliższą przyszłość.Są to pierwsza oznaki powstawania nowej powojennej Europy na gruzach załamujących się Niemiec.

W korespondencji ze Słowacji J.Myrczana "Krakiwski Wisti" /N 218122./ podają ciekawą wymianę głosów polityków i prasy w Słowacji i na Węgrzech.Na obchodach dożynkowych w Sztubianskich Tieplicach dnia 12 września r.b.prezydent Tiso wystąpił ostro przeciw obcym zakusom na ziemię słowacką.Jednocześnie wicepremier Mach,przemawiając w Krupinie, podkreślił ostentacyjnie wolę Słowaków do zgodnego współżycia z wszystkimi sąsiadami pod warunkiem uznania prawa Słowacji do niepodległego bytu panstwowego.

Widocznie aluzje te były skierowane przeciw Węgrom,bowiem odpowiedziało na nie natychmiast naraz kilku ministrów węgierskich.Ministrowie Lukas i Keresztes-Fischer mówili o prawach małych narodów w basenie naddunajskim i wzajemnej ich zależności,zaś szef prasy węgierskiej Ulleni-Rewiczki zaznaczył,że Węgry nie dążą do zagarnięcia włady nad obcymi narodami.Do polemiki przyłączyła się wkrótce prasa węgierska i słowacka.Dziennik budapeszteński "Maggaror-szag" w artykule "Niezależność narodów naddunajskich" przyznaje wszystkim narodom w basenie naddunajskim prawo do wolności i cytuje odpowiednie wypowiedzi Kallaga,Keresztes-Fischera i Ghyczy`ego:"Nie może być między nami sporu co do zasad niepodległości i wolności,a to wystarcza do współżycia i przyjaźni.Oczekujemy,że naród słowacki przyjmie to oświadczenie jako pokrywające się z przemówieniem min.Macha". W zakończeniu artykułu dziennik węgierski stawia pytanie,czy też wszyscy inni sąsiedzi wykazują taką samą wolę szanowania niezależności narodu słowackiego i odpowiada na nie przecząco,sprzeciwiają się jej bowiem,według niego,niektóre koła emigrantów czeskich.Artykuł ten przedrukowały pisma słowackie: organ mniejszości słowackiej na Węgrzech "Slovenska Jednota" i bratysławski dziennik min.Macha "Gardista"."Gardista" zaopatrzył artykuł pisma węgierskiego następującym komentarzem samego min.Macha:"Słowacja nie chce ograniczyć się wyłącznie przynależnością do basenu naddunajskiego,chce należeć również do całości europejskiej,albowiem w sąsiedztwie ze Słowacją znajdują się nie tylko Węgrzy,lecz również Niemcy,Czesi i Polacy,o współżyciu z którymi trzeba myśleć."

Takie ujęcie sprawy,w którym konieczność współżycia z Niemcami została wymieniona na równi ze znaczeniem dla Słowacji ułożenia stosunków z Czechami i Polakami - jest wysoce symptomatyczne zwłaszcza w ustach tego ministra,który był dotychczas jednym z najgorętszych zwolenników oparcia bytu Słowacji wyłącznie o narodowo-socjalistyczne Niemcy.

N O T A T K I.

"Dwaj Stammdeutsche"?

Jak Niemcy umieją przywłaszczać sobie nie tylko polską ziemię,ale i polskich ludzi o tym dobrze wiemy.W myśl wygodnej wszechniemieckiej doktryny każdy Polak,który miał cokolwiek do czynienia z niemczyzną może być zaliczony do Niemców,jeśli przyniesie to korzyść Wielkiej Rzeszy.Niemcem więc będzie germanizowany tylko co rekrut pomorski,którego przemianują niebawem z Trzmiela na Tschmiele,albo z Kowalczyka na Schmidta.Niemcem stać się może każdy,kto przypadkiem miał babkę Niemkę i nawet każdy, kto nosi nazwisko o niepolskim brzmieniu,chociażby sam czuł się Polakiem i od niemczyzny się odżegnywał.Wpisuje się tą drogą na"listę niemiecką" nie tylko żyjących Polaków,ale i wielkich zmarłych,którzy przeciw temu"zaszczytowi" nie mogą podjąć protestu.Prasa niemiecka w G.G. przypomniała dwóch takich "Stammdeutschów",którzy obróciliby się w grobie,gdyby mogła dotrzeć tam"Warschauerka".Idzie o Kromera i Dietla.Weźmiemy ich w obronę,co zresztą nie będzie trudne.Rzecz jest o tyle zabawna,że obaj ci znakomici mężowie przez całe swoje życie ...walczyli z niemczyzną.

Marcin Kromer /1512-1589/ urodził się na Podkarpaciu,w Bieczu,z rodziny mieszczańskiej przypuszczalnie niemieckiego pochodzenia,ale zamieszkałej w Polsce już od paru wieków i doszczętnie spolszczonej.Matka jego była czystej krwi Polką.Kromer kształcił się na Akademii w Krakowie,potym we Włoszech w Bolonii,jako humanista pisał przeważnie po łacinie,całe życie spędził w Polsce i dla Polski w służbie dyplomatycznej i kościelnej pracował.Z niemczyzną nie łączyło go nic zupełnie.Posłując przez kilka lat na dworze cesarza Ferdynanda,bronił tak gorliwie interesów króla Polskiego,że aż skarżył się cesarz na jego nieustępliwość.Był Kromer zaciętym szermierzem katolicyzmu i zwalczał przez całe życie przenikające z Niemiec nowinki religijne.W głośnej swojej Historii Polski bronił systematycznie tezy o niezależności pierwotnej Polski od Niemiec i rozprawiał się z pretensjami Cesarstwa do ziem polskich.Kiedy został biskupem warmińskim miejscowa kapituła,po części z Niemców złożona,nie chciała go dopuścić do tronu biskupiego jako obcokrajowca.Kromer przełamał wówczas opór kanoników i w czasie swych rządów na Warmii walnie przyczynił się do zespolenia tej dzielnicy z Polską. Jako katolik i humanista poglądy miał szerokie,ale był gorącym patriotą polskim.Nie żywił wobec Niemców żadnej nienawiści,jednakże bronił wobec nich stanowczo godności i praw swego państwa.Czy jest to portret wzorowego"Stammdeutscha"?

Józef Dietl /1804-1878/ jest przykładem może jeszcze jaskrawszym zupełnego spolszczenia człowieka,w którego żyłach po części płynęła krew niemiecka.Jego dziadek był oficerem austriackim,przybyłym do Polski po pierwszym rozbiorze.Już ojciec był spolszczony i z Polką żonaty.Dietl urodził się pod Samborem,uczył się naprzód we Lwowie,potym kończył medycynę w Wiedniu.Czy mamy go uważać za Niemca dlatego,że przez 20 lat praktykował w austriackiej stolicy jako skromny lekarz i że w niemieckim języku ogłosił pierwsze swoje prace naukowe,które uczyniły go sławnym ? Jeśli zawdzięczał coś niemieckiej nauce,to odpłacił się jej z nawiązką.Jako inicjator i główny przedstawiciel t.zw. "szkoły wiedeńskiej" nowego prądu wiedzy medycznej,opartego o anatomiczno-patalogiczne badanie,rozsławił i podniósł znaczenie Wiednia w ówczesnym lekarskim świecie.Że jednak nie czuł się Niemcem tego dowodzą dalsze koleje jego życia.W 1850 r.wezwała go na katedrę Rada Wydziału Lekarskiego na Krakowskim Uniwersytecie.Wezwała go jako Polaka. Dietl rozpoczął wykłady po polsku.Od czasu powrotu do kraju większość prac swoich ogłaszał po polsku.W kilka lat potym rząd zakazał wykładów polskich na Uniwersytecie.Dietl protestował wówczas gorąco i postawił sobie odtąd za główny cel życia walkę z niemczyzną na terenie galicyjskiej szkoły.Nadeszły niebawem czasy autonomii.W wystąpieniach publicznych,w prasie i w pismach ulotnych,na trybunie Sejmu i Rady Państwa Dietl walczy niezmordowanie o wprowadzenie języka polskiego do szkół i uniwersytetów.Jagiellońska

Wszechnica,odzyskawszy prawo obioru rektora,oddaje tę godność Dietlowi,jednakże rząd, dotknięty jego akcją,usuwa go z katedry. Dietl nie ustaje w walce i może dożyć chwili całkowitego spolszczenia szkół wszystkich stopni w austriackim zaborze. Ostatnie lata życia spędził na stanowisku prezydenta Krakowa,gdzie położył duże zasługi m.in. na polu higieny miejskiej,a także jako restaurator Sukiennic. Był gorliwym pionierem balneologii polskiej,większość uzdrowisk naszego Podkarpacia zawdzięcza mu swój początek. Dietl był jednym z najznakomitszych lekarzy,jakich wydał nasz kraj,biegłym organizatorem,mężem niezłomnej woli i pracowitości,a razem bujnej fantazji i gorącego serca. Był doskonałym obywatelem swojego kraju...z całą pewnością nie był Niemcem.

Warto było przypomnieć te dwa życiorysy polskim czytelnikom "Warschauerki". Nauka z nich płynie jedna: tam gdzie krew jest mieszana,tam przekonanie i postępowanie decydują o narodowości. Chociażby kto miał dziadka Niemca,albo nosił brzmiące z obca nazwisko,może śmiało czuć się synem Polski,jeśli służbą swoją da dowód,że gotów jest żyć dla Niej i umierać.

Muzealna głupota nazistowska.

W poprzednim numerze Agencji Zachodniej umieściliśmy wzmiankę o projektowanej wystawie szopenowskiej p.t."Frank - szopistą". Przypuszczenia nasze zostały przez dzielnych narodowych socjalistów zrealizowane,jak to zwykle u nich bywa,z nadwyżką. Bo oto co nam podaje niemiecka prasa: "W gmachu biblioteki w Krakowie zostały udostępnione publiczności skompletowane zbiory szopenowskie,składające się przede wszystkim z nabytych za pośrednictwem Ministerstwa Propagandy Rzeszy zbiorów francuskich Edouarda Ganche`a /znanego biografa Szopena/ z Lyonu,uzupełnionych "darami"Muzeum Czartoryskich w Krakowie i Biblioteki Państwowej w Warszawie. Na uroczystości inauguracyjnej zjawili się gen.gub.Frank i dr.Boepple. Przemówienie wygłosił jeden z inicjatorów tego szopenowskiego muzeum dr.Schunemann /Biblioteka Państwowa w Berlinie/ podkreślając m. in. rolę "niemieckich" profesorów /Elsner,Adalbert,Zywny/,pod których kierunkiem kształcił się Szopen,i uwypuklając wpływy niemieckiej muzyki na jego twórczość. Dyrektor Biblioteki Państwowej w Krakowie dr.Abb zwrócił uwagę na możliwość niemi pochodzenia Szopena ze strony"ojca,wywodzącego się z niemiecko-alzackiej rodziny Schopping."

Rzeczywiście ten wpływ niemieckiej muzyki na twórczość Szopena widzimy wyraźnie w jego mazurkach,szczególnie zaś polonezach,tryskających starogermańską,teutońską siłą. Tematyka niektórych jego nokturnów zapożyczona jest z lirycznej niemieckiej piosenki żołnierskiej "Rose-Marie",tak często obecnie śpiewanej na ulicach miast polskich przez zadzierzystych SS-mannów.

Co do niemieckiego pochodzenia Szopena,to wiadomość ta zaczerpnięta została prawdopodobnie z magla,albo też jest zwykłą,bzdurną prowokacją żydowską. Zwracamy uwagę na możliwość żydowskiego pochodzenia dr.Abba,gdyż znana rodzina żydowska w Pińczowie nosiła nazwisko o podobnym brzmieniu Abbramowicz. Wypadek taki nie jest wykluczony nawet wśród hitlerowców,a na potwierdzenie tego przytoczymy historię powstania znanego nazwiska austriackiego wszechniemca Schoenerera,prekursora znakomitego Hitlera. Za dawnych czasów,kiedy nadawano żydom w Austrii nazwiska,pewien izraelita otrzymał od urzędnika nazwisko Dreckmann. Wówczas nieszczęsny żydek zwrócił się do wszechwładnego funkcjonariusza z pokorną prośbą:"Ich moechte ja aber schoenerer heissen."/Chciałbym jednak piękniej /schoenerer/ się nazywać/. I od tego czasu on i jego potomstwo nowiło wybitne w ruchu nacjonalisto-wszechniemieckim Austrii nazwisko Schoenerer.

Zadziwia nas głupota dyrektora Biblioteki Państwowej w Krakowie,człowieka skąd inąd chyba inteligentnego. Takiego totalnego ubóstwa umysłowego,przypuszczamy,nawet ustrój narodowo-socjalistyczny nie wymaga. Głupota dr.Abba nadaje się rzeczywiście do muzeum.

*** ***

***

"Doch geschlagen."

7.XI.rbbnan2 dni przed pamiętną dla Niemców rocznicą,wystąpiła "Deutsche Allgemeine Zeitung" z artykułem wstępnym pod znamiennym tytułem "Doch gesiegt".Autor stwierdza,że 9.XI.1918 zawiódł z małymi wyjątkami cały prawie naród niemiecki i "to właśnie czyni dzień ten tak straszną datą w historii Niemiec.""Ale - czytamy dalej - nic nie wykazuje wyraźniej różnicy między klęską i klęską,niż porównanie między listopadem 1918 a listopadem 1923." Putsch Hitlera w Monachium 9.XI.1923 wprawdzie się nie powiódł,ale jednak ruch hitlerowski zwyciężył i Hitler mógł po objęciu władzy powiedzieć na grobie poległych zamachowców:"Und ihr habt doch gesiegt!"

Autor wychodzi tu ze słusznego niewątpliwie założenia,że przy ocenie ważnego wydarzenia historycznego rozstrzygają nie bezpośrednie i najbliższe okoliczności,lecz trwałe skutki.Ale jakże wymowne są,z tego właśnie punktuwidzenia rozpatrywane,"wielkie" daty hitlerowskie: 9.XI.1923,31.I.1933,30.VI.1934,1.IX.1939,daty,znaczące rozwój ruchu,który dumnie obwieścił wszem wobec,że Niemcom da panowanie nad światem i,że rozpoczyna w dziejach ludzkości nową martysiąclecia wymierzoną erę.Po dziesięciu latach widać już jak na dłoni,dokąd Hitler zaprowadził Niemcy.Katastrofa,jakiej ten naród nigdy jeszcze nie zaznał,nawet w dobie wojny 30-letniej,- oto rezultat rządów Hitlera.To też zgodnie ze słusznym rozumowaniem "Deutsche Allgemeine Zeitung",że należy patrzec na dalsze i głębsze skutki,wszystkie dotychczasowe "zwycięstwa" genialnego Fuehrera to jedno wielkie pasmo klęsk,którymi oszalały w zbrodni naród niemiecki szedł ku straszliwej katastrofie."Doch geschlagen!" powie historia o wszystkich tych "zwycięstwach" z pod znaku swastyki.A "zwycięskiego" Fuehrera w proroczym zaiste natchnieniu przewidział niemiecki poeta:

"Ihr habt bei Nacht und Nebel gekriegt,
Und euer Feind - er lag besiegt.
Doch als ihr die Leiche bei Licht erkannt,
War es das eigene Vaterland."

Z doli robotnika polskiego w Niemczech.

Rozlepiane niedawno na słupach miejskich Warszawy i innych miast i miasteczek w Polsce barwne afisze,różne "listy Janka do Marysi" i t.p. w najbardziej różowych kolorach przedstawiały los polskiego robotnika w Niemczech.Nie ma człowieka w Polsce,który dałby się złapać na tę ordynarne,grube niemieckie plewy.Wiadomo dobrze,że kłamstwo leży w naturze niemieckiej,że Niemiec kłamie bezustannie o swojej wyższości,o swojej uczciwości,o swoich zwycięstwach,ale kłamać musi zawsze.

"Jedź z nami do Niemiec!" zapraszały niemieckie afisze.Prawdziwa katorga stała się udziałem tego,kogo nieszczęście to spotkało."Polak nie należy do wspólnoty socjalnej." "Praca wspólnie wykonywana przez Niemca i Polaka nie może nigdy prowadzić do zatarcia się wrogości rasowej między obu narodami" - tak brzmią urzędowe instrukcje niemieckie. Instrukcje te są z całą ścisłością i dokładnością wykonywane.Trzeba bowiem przyznać Niemcowi,że nie brak mu konsekwencji w nikczemności i zbrodni,zapewne dlatego,że cała natura Niemca jest tak dalece zdegenerowana i zwyrodniała,że potrafi być tylko zbrodniarzem i szaleńcem.W praktyce przepisy te oznaczają,że Polacy odgrodzeni zostali całkowicie nie tylko od społeczeństwa niemieckiego,ale także od reszty cudzoziemców pracujących w Rzeszy.Owa "ochronna" kwarantanna antypolska zamyka przed Polakami wszelkie miejsca publiczne jak tramwaje,autobusy,jadłodajnie,lokale rozrywkowe i t.p.

Ale to nie wszystko.Mózg niemiecki jest tak prymitywny,że wszelkie pojęcia wznoszące się ponad dziedzinę walki o łup i ponad grabież są mu obce i są dla niego najzupełniej niedostępne.Niedostępna jest duszy niemieckiej chrześcijańska idea Boga,jednakową miłością darzącego wszystkich ludzi.Przeciwnie,Niemcy wyobrażają sobie,że Pan Bóg dzieli ich

uprzedzenia i antypatie i do poszczególnych narodów odnosi się tak,jak tego wymaga niemiecka racja stanu.Stąd płynie bardzo prosty wniosek,że należy Polakom zabronić uczestniczenia w ogólnych nabożeństwach w kościołach katolickich czy protestanckich, a nawet wręcz wstępu do kościołów w Rzeszy,a sprawa stosunku Polaków do Boga,i odwrotnie,będzie odrazu załatwiona i uregulowana.Czai się przy tym może i obawa,że wspólny udział Polaków i Niemców w modlitwie do Boga w kościele wzbudzić może u jakiego niedostatecznie uświadomionego Niemca zdrożne myśli o miłości chrześcijańskiej i równości wobec Boga wszystkich ludzi.Władzom niemieckim nie wystarcza prosty zakaz uczęszczania Polaków do kościołów,trzeba go połączyć jeszcze ze złośliwymi a małostkowymi szykanami.Oto co w liście z czerwca 1943 pisze z Karlsruhe pewna polska robotnica fabryczna: "Tutaj w Karlsruhe,gdzie jesteśmy,są kościoły,ale cały dzień zamknięte,a z rana nie możemy być na nabożeństwie,bo nam zabraniają.W niedziele też każą pracować i na niedziele wymyślają cięższe roboty,niż w powszednie dni."

Niemcy zapowiadali wprawdzie zorganizowanie "osobnych nabożeństw" dla Polaków, ale jak dotąd ograniczało się to jedynie do n ezmiernie rzadkich wypadków,gdy ksiądz niemiecki udzielał Polakowi Ostatnich Sakramentów,lub też uczestniczył w jego pogrzebie.Na danie rzeszom robotników polskich w Niemczech istotnej opieki duszpasterskiej nie chcą się Niemcy zgodzić.Wymagało by to przyjazdu większej ilości księży polskich, którzy jedynie zapewnić mogą taką opiekę,zważywszy obowiązek słuchania spowiedzi w języku polskim i głoszenia kazań.Niemcy rozumieją,że księża polscy,nawet gdyby się wyłącznie tylko sprawami duszpasterstwa zajmowali,oraz pewną organizacja nieodłącznie związana z "osobnymi nabożeństwami" musiałaby duchowo znacznie wzmocnić żywioł polski i zwiększyć jego odporność.Wiedzą,że Polaka i jego siły samozachowawczej lekceważyć nie można.W ostatnich miesiącach wprawdzie urządzano gdzieniegdzie "osobne nabożeństwa" dla Polaków,chodzi tu jednak o niezdarną próbę zdobycia sobie pewnego rodzaju "alibi" i zatarcia w małej przynajmniej części najjaskrawszych,najbardziej obłędnych zboczeń polityki niemieckiej.

KRONIKA ZIEM ZACHODNICH.

Wywózka na roboty. W t.zw.Kraju Warty od połowy września trwa bardzo intensywna akcja wywożenia elementu polskiego na roboty do Rzeszy.Największe jej nasilenie widoczne jest zwłaszcza w okręgu łódzkim.Rozmiar wyłapywania ludzi przechodzi wszelkie znane dotychczas łapanki od początku wojny. Całe kolumny samochodów przyjeżdżają do fabryk i zabierają ludzi pracujących bezpośrednio na stację kolejową,poczym transporty skierowuje się na punkt zborny do Poznania,a następnie - wgłąb Rzeszy na tereny bombardowane.Dla ilustracji charakteru łapanek oraz ich formy przytaczamy fakt,że jednego dnia przywieziono na stację w Łodzi 143 Polaków wybranych z poczekalni lekarskich.Ludzie ci oczekiwali na przyjęcie lekarskie jako pacjenci.Trudno jest narazie ustalić ilość wywiezionych.W każdym razie już teraz można ustalić,że z okręgu łódzkiego wywieziono dziesiątki tysięcy osób.Cała akcja nie oszczędza również kobiet.Tak n.p.znaczne rozmiary przybrała przymusowa rekrutacja kobiet w Zgierzu.Branki odbywają się często nocami,przyczym zabiera się nawet matki,mające drobne dzieci.

Polskie siły robocze w Rzeszy. Według informacji prasy okupanta odbył się w Berlinie ogólno niemiecki zjazd łączników pomiędzy robotnikami cudzoziemskimi a "Niemieckim Frontem Pracy". W okresie,w którym władze okupacyjne zapowiedziały przyjazd do G.G. p i ę t n a s t u transportów robotników polskich,ofiar nalotów na Rzeszę,gdy straty polskie w zabitych i rannych robotnikach wynoszą około 70 tysięcy ludzi,min.Saukel miał czelność powiedzieć na owym zjeździe,że "historia podkreśli kiedyś z uznaniem ogrom pracy i wysiłku,jaki ze strony niemieckiej wkłada się w piątym roku wojny w r o z l o k o w a n i e robotników cudzoziemskich po zakładach pracy w Rzeszy,w wyżywienie ich i danie im strawy kulturalnej." Rzeczywiście nienajgorzej rozlokowano robotników polskich,

Wiemy z listów robotniczych do rodzin,że całotygodniowe racje wyżywienia są tak obfite, że można by je zjeść w jeden dzień."Strawa kulturalna" p.Saukla psu kością w gardle by stanęła.P.Saukel nie ma monopolu na bezczelność.Na tymże zjeździe usiłował go zdystansować specjalista od "pracy" hitlerowskiej dr.Ley.Wyraził on wiarę,że "większość przebywających w chwili obecnej w Rzeszy robotników cudzoziemskich pozostanie po powrocie do swoich krajów przyjaciółmi Niemiec..." Chyba tylko dlatego,że bomby angielskie w tragiczny sposób uwolnią ich od niewolniczej pracy w Niemczech.

Tragedia niemowląt polskich w Rzeszy. Od kwietnia r.b. zakazano robotnicom polskim powrotu do kraju dla odbycia połogu.Niemowlęta oddawane być muszą do żłobków.Noworodki żyją przeważnie tak długo,dopóki są karmione z piersi matki.Po trzech tygodniach zabiera się dzieci do żłobków.Matki muszą wracać do pracy.Mogą widywać dzieci tylko w dniach wyznaczonych.Przeważnie nie rozpoznają maleństw,które są zupełnie wycieńczone. Szczupłe racje mleka personel nadzorczy z zasady rozkrada.W jednej z klinik pod Salzburgiem kradnie się nawet mleko przynoszone przez matki w butelkach.Smiertelność wśród niemowląt zastraszająco wielka.

Niemiec - mówiący prawdę. W połowie października w Poznaniu wygłosił odczyt niejaki Adolf Kraft na temat antagonizmu polsko-niemieckiego.P.Kraft stwierdził m.in.,że "walka z polskością jest walką w czasie nieograniczoną.Nie poprzedziło jej oficjalne wypowiedzenie wojny i nie zakończy jej żaden pokój." /"Ostdeutscher Beobachter" nr. 288,z 18.X.43 / nie walczy się gdy nie ma oporu.Gdy jest opór - walka jest obustronna. Ze walka ta będzie trwała jeszcze długo - to p.Kraft słusznie orzekł.W powodzi kłamstw niemieckich taka wypowiedź zasługuje na uznanie wyjątkowe.Rzadko bowiem z ust niemieckich można słyszeć prawdę.Ze walka ta ze strony polskiej będzie zacięta i wytrwała - świadczy postawa społeczeństwa polskiego,a przede wszystkim bohaterska postawa polskich więźniów politycznych.W jednym z licznych na Ziemiach Zachodnich więzień hitlerowskich jest kobieta,którą gestapowcy nazywają "polskim diabłem".Zawsze wesoła,uśmiechnięta, odpowiada na pytania zdecydowanie i krótko:"Nie udzielę odpowiedzi na to pytanie."I tyle... Siedziała już za to kilkakrotnie w"bunkrze" - wilgotnej,ciasnej komorze,wypo-sażonej w arcyhitlerowską szykanę: z sufitu kapie bezustannie woda na głowę.Jak wiadomo - krople wody mogą wydrążyć k a m i e ń.Siedziała d w a i t r z y tygodnie. Ale to jej nie złamało."Walka z polskością jest walką w c z a s i e n i e o g r a n i c z o n ą." Kobietę tę,która zachowaniem swoim nie należy bynajmniej do wyjątków, usiłowano przestraszyć.Postawiwszy ją naprzeciw dwóch jej rodzonych braci,odbezpieczono rewolwery do strzału w nich...Powiedziała:"Chociażbyście położyli tu trupy całej mojej rodziny,to jeszcze mnie nie złamie." Po kilku dniach do celi więźniarki przyszło aż 10 wyższych oficerów Gestapo.Nie żeby zrobić jej coś złego.Chcieli poprostu z o b a c z y ć ,jak wygląda ten "polski diabeł".

Aresztowania rodzin więźniów. Na terenie Poznania i Mosiny aresztowano w połowie września rodziny /rodziców,rodzeństwo,dzieci,/ aresztantów politycznych. Wiek i zatrudnienie nie odgrywały tu roli.Dzieci odizolowano.Wywozi się je do Rzeszy na zniemczenie pod zmienionymi nazwiskami.Samych tylko dziewcząt polskich w wieku 3 do 8 lat wywieziono z Poznania w kierunku na Wiedeń d w a transporty,z których pierwszy liczył 500 głów.

... ...

...